

FIŃSKA PRZYRODA

Finlandia nigdy nie była popularnym celem turystycznych wojaży Polaków, a szkoda! *Suomi* ma naprawdę wiele do zaoferowania. Jeżeli jeszcze nie jesteście pewni, czy Finlandia powinna znaleźć się na waszej liście miejsc do odwiedzenia, zebrałam dla was kilka najważniejszych powodów, dla których warto tutaj przyjechać. Nie będę opisywać głównych atrakcji turystycznych, bo o nich wiele już zostało napisane, napiszę o rzeczach, które według mnie są interesujące. Kolejność jest przypadkowa.

Natura

Fińska przyroda jest bez najmniejszych wątpliwości warta zobaczenia. To według mnie największy skarb *Suomi*. Fińska natura oraz krajobrazy nie są aż tak jednorodne, jak mogłoby się wydawać. Owszem, większość kraju zajmują lasy, głównie sosnowe, poprzecinane tysiącami jezior, ale kontrast między południem kraju a północnymi krańcami jest ogromny – od archipelagu tysiąca wysp na południu, przez właściwą krainę tysięcy jezior oraz niezmierzone lasy i bagna środkowej Finlandii, po lapońskie pustkowia ze wzgórzami *tunturi*.

Cisza i spokój

Finlandię warto odwiedzić, aby się wyciszyć, uspokoić i trochę pomilczeć. Wiem, wiem, ta sławna już małomówność Finów jest trochę mitem, ale mimo wszystko w Finlandii jest zwyczajnie ciszej. To wyjątkowo spokojny kraj, w którym życie płynie całkiem przyjemnie. Finlandia jest dla niektórych zbyt powolna i nudna, dla mnie prawie idealna. Finowie bardzo cenią sobie ciszę i spokój, najlepiej w swoim własnym domku letniskowym ukrytym w lesie, skąd nie widać najbliższego sąsiada. Po tylu latach w Finlandii w Polsce jest dla mnie zwyczajnie za głośno.

Zima

Zima to wyjątkowo piękna pora roku. Warto również zobaczyć, jak nawet w czasie srogiej zimy wszystko może funkcjonować bez większych problemów i w praktyce nie ma to wpływu na naszą aktywność poza domem. Zima w Finlandii jest ciemna, długa, ale też zachwycająca. Spacery po zaśnieżonym lesie albo zamrzniętym Morzu Bałtyckim są naprawdę wspaniałe.

Fińskie lato

Tak, tak, dobrze przeczytaliście. Lato w Finlandii jest naprawdę piękne. Finlandia skąpana w letniej soczystej zieleni wygląda według mnie najpiękniej. Jagody, maliny, poziomki i grzyby czekają na nas w lasach. Dzięki *jokamiehenoikeus*, o którym wcześniej wspomniałam, można zbierać owoce runa leśnego, rozbić namiot, pamiętając jednak o zachowaniu „dobrej” odległości od najbliższych zabudowań.

Dodatkowo w lecie możecie zmierzyć się z białymi nocami. Już od początku czerwca słońce świeci bardzo długo i bardzo wysoko.

Jeżeli chcecie doświadczyć tego niezwykłego zjawiska, musicie wylądować na fińskiej ziemi w okresie od czerwca do końca lipca. Im dalej na północ, tym jaśniej, a na samych krańcach Finlandii, w Nuorgam, słońce nie zachodzi przez 74 dni. W Helsinkach też jest „wystarczająco” jasno. Jak wspomniałam na początku, nie przepadam za białymi nocami i cieszę się, kiedy robi się ciemniej. Ale polecam spróbować tego zjawiska na własnej skórze.

PERYFERIE

Finlandię prowincjonalną tworzą wsie i mikromiasteczka. Przejeżdżając przez ich centra, dowiesz się znacznie więcej o tym, co tam kiedyś było, niż o tym, co jest teraz. Opustoszałe domy, pozostawione sprzęty, samochody, popadające w ruinę dawne sklepy, czasami wielokrotnie reanimowane, teraz już zwyczajnie zamknięte, dawno nienagrzewane sauny, opuszczone, pozostawione same sobie. Natura, która tutaj nikogo nie oszczędza, dokonuje już reszty. W miasteczkach tych powtarza się utarty schemat – sklep, kościół, szkoła (jeżeli jeszcze jest), dom starców, cmentarz. Miejscowości te nie dają mieszkającym tam młodym ludziom większych możliwości rozwoju, pracy. I niekoniecznie z powodu niechęci wobec nich, ale zwyczajnie z braku możliwości. Placówki edukacyjne są zamykane, klasy łączone, a dzieci z oddalonych wiosek mają coraz to większe problemy z dotarciem do szkoły. Oczywiście nauka na poziomie podstawowym jest zapewniona każdemu dziecku i gminy są zobowiązane ją umożliwić przez zapewnienie bezpłatnego dojazdu do szkoły, który jednak może czasami wymagać nawet trzech środków lokomocji.

Dużo mówi się o fińskiej edukacji, ale kiedy popatrzymy na statystyki, to niestety nie wydaje się ona aż tak egalitarna. Jeżeli przyjrzymy się dokładniej, w których regionach uczniowie najczęściej wybierają szkoły zawodowe, to łatwo zauważymy znaczne dysproporcje. W regionach biedniejszych uczniowie zdecydowanie wybierają szkoły zawodowe, w miastach zdecydowanie licea.

Ale właśnie ta Finlandia prowincjonalna, ze swoimi sennymi, niemalże identycznymi miejscinami, otulonymi lasami i jeziorami, jest moją ulubioną. Bardzo lubię region Kainuu w środkowej części kraju, z jego rozległymi, gęstymi lasami, pagórkami, jeziorami.

Małe miasteczka przegrywają bardzo nierówną walkę z migracją do dużych ośrodków miejskich. Młodzi ludzie wyjeżdżają na studia, do pracy, w poszukiwaniu lepszego życia, i bardzo rzadko wracają. Zabiegi mające na celu ożywienie tych miejsc są niestety niewystarczające, czasami ograniczają się jedynie do sensacyjnych artykułów w lokalnej prasie informujących o „odmieńcach” powracających w rodzinne strony lub innych przeprowadzających się w te zapomniane rejony.

Mój mąż pochodzi z takiego małego miasteczka i podobnie jak znakomita większość jego szkolnych kolegów wyjechał stamtąd, najpierw na studia do Rovaniemi, potem do Helsinek. Kiedyś, rozmawiając na ten temat, powiedział, że będąc na studiach, nawet nie rozważał możliwości powrotu

do swojej miejscowości. Jak się wyraził, to jest miejsce, „z którego trzeba wyjechać, żeby nie popaść w marazm czy depresję”. Ja je uwielbiam, jego ciszę i spokój, zapach lasu i dymu. Hyrynsalmi to naprawdę jeden z moich ulubionych obszarów w Finlandii. Prawdopodobnie nie przeczytacie o nim w żadnym przewodniku, a już na pewno nie znajdzie się on na liście *top 10 must see places in Finland*. Jest on ukryty pośród lasów i jezior około 670 km na północ od Helsinek. Gęstość zaludnienia wynosi tu 1,7 os./km², powierzchnia gminy zaś 1521,37 km², z czego 100,36 km² stanowią zbiorniki wodne, reszta to jeden wielki las.

Do najbliższego miasteczka na północy jest stąd 40 km, w kierunku północno-zachodnim – 50 km, a do stolicy regionu, Kajaani – 70 km w kierunku południowym. Cisza brzmi tam najgłębiej i najpiękniej. W Hyrynsalmi odpoczywam od szumu, zgiełku i szybkiego tempa Helsinek. Jestem zakochana w tym miejscu od mojej pierwszej wizyty w grudniu 2006 roku. Nie zniechęciły mnie ani temperatura dochodząca do -30 stopni, ani śnieg zasłaniający widok z okna, ani dzień trwający zaledwie kilka godzin.

Jest tam coś magicznego, przyciągającego. Wszyscy moi polscy goście, którzy dotarli w te strony, byli zachwyceni. Chociaż pewnie każda wycieczka w głąb lasu kosztowała moją mamę sporo nerwów, przez te wszystkie niedźwiedzie, wilki i inne stwory ukryte w przepastnym lesie. Moj ojciec był w siódmym niebie, łowił ryby, próbował zaprzyjaźnić się z reniferami (niestety bez powodzenia), a przez chwilę nawet siedział w kabinie kombajnu do wycinki drzew. Szczerze mówiąc, po cichu marzę o przeprowadzce do tej maleńkiej miejscowości w regionie Kainuu.

NAJLEPSZE CO W FIŃSKIEJ KUCHNI

Chleb (*leipa*) jest bardzo ważną częścią kuchni fińskiej i często towarzyszy niemalże wszystkim posiłkom, jest podawany również do obiadu (nawet jeżeli główne danie to mięso i ziemniaki). Tradycyjny chleb żytni został nawet wybrany przez Finów „potrawą” narodową Finlandii w plebiscycie z okazji setnej rocznicy uzyskania niepodległości. Absolutnie zgadzam się z tym, ponieważ smak *ruisleipa* jest naprawdę wyjątkowy. [...]

Najbardziej tradycyjnym chlebem jest chleb żytni na zakwasie (*ruisleipa*), najlepiej z fińskiej mąki i z domowego pieca. To również mój ulubiony chleb i potwierdzam opinię większości Finów, że naprawdę nie ma nic lepszego niż kromka jeszcze ciepłego chleba z lekko stonym masłem. Masło w Finlandii jest zawsze, mniej lub bardziej, solone, masło niesolone jest wyjątkiem. Pieczenie chleba w Finlandii nie jest czymś wyjątkowym, znam wiele osób, które pieką samodzielnie przeróżne chleby. Sama robię to bardzo często, ale nasz domowy chleb jest swego rodzaju mieszanką polskiego i fińskiego, czymś pomiędzy.

Oczywiście w różnych częściach kraju znajdziemy nieco inne odmiany chleba żytniego i nie tylko. Wschodnia część Finlandii to chleby ciemne, twarde, zachodnia część przez wpływy szwedzkie dostała w spadku słodkawy chleb. Środkowa część kraju to domena miękkiego i też nieco słodkawego chleba *limppu*. Do tego możemy dodać wszelkie płaskie chlebki – żytnie, owsiane, pszenne, a nawet robione z ziemniaków – *perunarieska*.

W obecnych czasach podziały te nie są aż tak widoczne, ponieważ w większości sklepów jest naprawdę duży wybór pieczywa. Pszenny chleb występuje najczęściej w wersji tostowej, a także mniej lub bardziej napompowanych produktów „chlebopodobnych”. W dobrych piekarniach dostępne są również pyszne chleby pszenno-żytnie lub pszenne. [...]

Najnowszą wariacją na temat chleba jest *Sirkkaleipa*, czyli chleb z dodatkiem zmielonych świerszczy domowych (*Acheta domestica*). W jednym bochenku znajduje się ich około 70. Brzmi smakowicie, nieprawdaż?

Finowie mają doświadczenie w pieczeniu chleba ze składników pozornie zupełnie nienadających się do tego. W czasach wielkiej biedy i głodu robiono chleb z dodatkiem mchu, łyka drzewnego i innych podobnych składników. Na szczęście te czasy już dawno minęły.

Ale firma Fazer postanowiła zrobić coś innego, niemalże rewolucyjnego, i trzeba przyznać, że im się to udało, ponieważ chyba nigdzie na świecie nie piecze się chleba z dodatkiem owadów (mam na myśli oczywiście pieczenie takiego chleba na większą skalę). Pieczenie chleba „świerszczowego” stało się możliwe dzięki zmianom w fińskim prawie, uznającym owady za produkt spożywczy. Składniki chleba to: mąka pszenna, woda, nasiona słonecznika, sezam, żyto, mąka z hodowanych świerszczy (3%), nasiona lnu, olej rzepakowy, sól morską. Dzięki zawartości świerszczy chleb ten jest bogatszy w białko (11g). A jak smakuje? Jak zwykły chleb z dodatkiem nasion, naprawdę zwyczajnie. Obecnie można go nabyć tylko w 11 piekarniach w całej Finlandii, ale niedługo pewnie się to zmieni.